Nr. 220. Kraków, Piątek dnia 28 Września 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym października** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. — kwartalnie 4 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 27 września.

Sprzedaż łupów niezdobytych.

Zwyczajem opozycyi we wszystkich krajach konstytucyjnych jest obiecywać ludowi ulgi materyalne, skoroby opozycya przyszła do władzy. Obietnice te bywają czasami lekkomyślną igraszką, aby wszakże czynionemi były kosztem strat rzeczywistych ludu, dla czczej i próżnej chwały fałszywych trybunów, tego nigdzie nie bywa prócz u nas, to nigdzie nawet, oprócz u nas — w kraju bez rozwiniętego życia politycznego — stać by się nawet nie mogło.

Wiadomo, z jakiem gorącem upragnieniem czekał kraj układu z rządem o dług indemnizacyjny, któryby zwalił z niego ciężar, jakim się podobało rządowi kraj nasz z tego tytułu dotąd obłożyć. Przedłożenie rządowe wiodące do tego układu nie wypadło, jak wiemy, w myśl upragnionych oczekiwań. Większość sejmowa powodując się zdaniem, że chuda zgoda lepsza od tłustego procesu, zwłaszcza gdy na prowadzenie procesu żadnych sił nie ma, a sądy są w ręku przeciwnika, przedłożenie to przyjęła. Z politycznych pobudek, że w tych czasach wypada nam gospodarstwo krajowe mieć jak najprędzej w swojem ręku, stanęliśmy i my ostatecznie po stronie większości; nie mamy wszakże za złe tym, którzy nie chcieli układu związanego również z ciężarami. Szkodliwemi wydały nam się tylko argumentacye, które zamiast dowodzić, że układ jest zły sam przez się lub niekorzystniejszy od *status quo*, wyczerpywały cały dowcip rachmistrzowski i oratorskie fortele nad rozwijaniem tematu miłego sercu słuchaczy, ale leżącego zupełnie poza sferą sprawy o którą chodziło, tematu, że od Galicyi tytułem indemnizacyi nic się nikomu nie należy, a żądanie od niej czegokolwiek jest prostą niecnotą. Rezultatem bowiem tej argumentacyi być mogła jedynie: bezmyślna uciecha słuchającej publiczności. Że uciecha ta nie obeszła się bez kosztu publicznego, zaraz się też okazało.

Układ proponowany przez rząd a z lekka przez Sejm zmodyfikowany, ugrzązł gdzieś w drodze pomiędzy gabinetem a Radą państwa austryacką. Rok już minął od czasu, jak pełnomocnicy Sejmu, podpis swój na nim położyli, a dotąd nie został przedstawiony jeszcze Radzie państwa. I nie trzeba wcale wysilać umysłu domyślnością, aby wiedzieć, że przedstawiony nie został dla tego, iż bez nowych ofiar i jakiejś opłaty nie zyskałby potwierdzenia u naszych sprzymierzeńców z reichsrathowej prawicy. Przyjęcie jego stało się więc zakwestyonowanem, i o tyle mniej pewnem, o ile sytuacya sama zmieniła się na gorsze dla nas i czasy stają się mniej pewnemi. Układ zaś sam w chwili wotowania go przyjmowany u nas z rozczarowaniem, stał się dzisiaj jednym z postulatów kraju należącym do niezbędnych warunków jego autonomii finansowej.

W tejże chwili właśnie ci, którym nie idzie o rzecz i sprawę, lecz tylko o chleb popularności, zrobili rachunek, rachunek zresztą nietrudny, jaki zrobić może każden uczeń 7-mej klasy, iż płacąc dług swój swój przez lat czterdzieści, zamiast lat piętnastu potrzeba płacić znacznie mniejsze raty, bo ich będzie 80 zamiast 30, i rachunek ten przedstawili uszczęśliwionemu narodowi, jako czysty zysk dla kieszeni kontrybuentów, za który to zysk można byt kraju tego i każdego z jego obywateli uczynić kwitnącym. Zrobili to zaś ci sami, którzy nie chcieli układu o fundusz indemnizacyjny, którzy dowodzili, że układu tego zawierać się nie godzi, bo od kraju nic się nie należy etc., zrobili to zaś w tej chwili, gdy układ nie jest jeszcze potwierdzonym, czyli właściwie, gdy gospodarka funduszem indemnizacyjnym wcale do kraju jeszcze nie należy. W jednym i drugim razie chodziło o czcze oklaski, zbierano je w pierwszym razie za twierdzenie, iż nic się od nas nie należy — a my jak płaciliśmy tak płacimy — drugi raz za twierdzenie też, że kraj mało co płacić będzie i w dodatku zakwitnie — choć my jak nie mieliśmy, tak nie mamy innej dźwigni rozkwitu prócz dodatkowych ciężarów.

Pierwszym razem większość sejmowa ocaliła od smutnych następstw igraszki z dobrem publicznem. Mniemaliśmy, że i druga zabawa nie będzie niebezpieczną i dlatego, gdy się pojawił rachunek p. Romanowicza na szpaltach dziennika przez niego redagowanego w Krakowie, pytaliśmy tylko półżartem, czego ów rachunek ma dotyczeć, skoro autor rachunku układu o fundusz indemnizacyjny nie chce i zkąd tak wie doskonale, po jakiej cenie pożyczka krajowa, setki milionów dochodząca będzie mogła być znegocyowaną, gdy Galicya dotąd pożyczki większej nad 4 miliony nie zawiera.

Niestety, nie wiedzieliśmy, że znajdzie się piętnastu ludzi poważnych, którzy udzielą p. Romanowiczowi podpisu dla wprowadzenia igrzyska rachmistrzowskiego przed *forum* sejmowe. Znaleźli się wszakże, bo tak u nas bywa; a w tejże chwili zabawka mogąca dotąd bałamucić tylko słabe umysły, stała się niebezpieczną bezpośrednio dla sprawy publicznej. Nieprzyjaciele nasi w Wiedniu, aby dodać wagi tej smutnej zabawce, nie nazywają nawet wniosku p. Romanowicza o konwersyi długu indemnizacyjnego wnioskiem Romanowicza, lecz wnioskiem Hausnera, przez co odrazu inne mu nadają znaczenie w Wiedniu. Zamiast zaś rozprawiać się ze wszystkiemi słabemi stronami, a raczej dowolnościami wniosku, zwracają uwagę na jedną tylko stronę, t. j. na to, że gwarancya państwa, jaka dziś stoi w pierwszym rzędzie, a po zawarciu układu zostanie na zawsze w drugim rzędzie za dług indemnizacyjny, w myśl wniosku Hausnera przedłużyłaby się z lat 15 na lat 40: wołają więc z tryumfem: „gdzież się znajdzie taka większość reichsrathowa, któraby układ indemnizacyjny z Galicyą przyjęła, skoro wiadomo, że pierwszy użytek, jaki z tego zrobi Galicya, będzie przedłużenie gwarancyi państwa, gwarancyi za gospodarkę galicyjską, z lat 15 na lat 40?!“ I trudno zaiste podać było lepszy argument dla wszystkich niechętnych układowi galicyjskiemu — a jest ich cały legion austryacki — jak ten, który im dał p. Romanowicz ze swoją czczą obietnicą poprawy bytu ogólnego i kontrybuentów na podstawie układu, przeciw którego przyjęciu on właśnie tak świetnie i z poklaskiem deklamował. Do tylu przeszkód, leżących na drodze do stania się układu przyjętego przez Sejm prawem obowiązującem, dołączył on nową, zapewnie największą, choć najmniej potrzebną i najmniej przewidywaną.

Gdy nie jest zwyczajem korporacyj poważnych, a tem mniej ciał reprezentacyjnych, aby się zajmowały kwestyami nieistniejącemi, przeto chcemy spodziewać się jeszcze, że wniosek p. Romanowicza, jakkolwiek pozyskał 14 podpisów, nie zostanie odesłany do komisyi, lecz Sejm przejdzie nad nim przy pierwszem czytaniu do porządku dziennego — bo i jakżeż rozprawiać o konwersyi takiego długu, którym gospodarowanie do nas nie należy. W ten zaś sposób tylko spadnie cień solidarności pomiędzy postawionym wnioskiem a Sejmem krajowym i nikt w poważnych reprezentacyach, przynajmniej: w gabinecie, czy w radzie państwa nie będzie nam mógł robić zarzutu przeciw układowi indemnizacyjnemu z tego, co następnie poczynać myślimy z długiem indemnizacyjnym, a złośliwi nie będą mogli wyśmiewać się, że rozdzielamy łupy niezdobyte — a które pochopny wnioskodawca nazywał w swym czasie: czystą stratą krajową.

„Czas“ wymyślił osobliwszego rodzaju solidarność, do której nas w komput zaliczył; solidarność tych, którzy na niego napadają. Byłaby to wcale pokaźna drużyna, my wszakże solidarności z podobnem gronem na siebie przyjąć nie możemy, a specyalnie z nieboszczykiem klubem postępowym i jego zawsze żyjącemi organami w prasie lwowskiej i krakowskiej nic nas niczem nie łączyło i nie łączy. Za świetnych czasów klubu, którego filarami byli wysoko rozumni patryoci, nie istnieliśmy jako pismo, możemy więc mieć tylko cześć osobistą dla ówczesnych koryfeuszów. Przez pamięć dla nich bylibyśmy może zaniechali wszelkiej wzmianki o zgonie klubu postępowego: sit ei terra levis! gdyby nie obawa, że te same żywioły negacyjno-demonstracyjne, które zniszczyły ze szczętem byt klubu postępowego, przenoszą się na inne wytwory parlamentarne, korzystając ze słabości nowopowstałych organizmów. — „Czasowi jest to zapewne wszystko jedno, skoro tak w czambuł łączy wszystkich śmiertelników nie należących do jego obozu. Dla niego igraszką zatem i upiorowa wędrówka trybunów zniszczenia. Dla nas tak nie jest, gdyż my wierzymy, że postępowa myśl polska odda-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 27 września 1883.

Dokumenta do drugiego rozbioru Polski r. 1793.

Wiadomo wszystkim, że polskie państwo w ciągu dwudziestu dwu lat (1773—1795), doznało trzy razy dyssekcyi i anatomicznego rozbioru, aż wreszcie zniknęło zupełnie pod nożem anatomów. Pierwszą i trzecią dyssekcyę (r. 1773 i 1795) robiły trzy rządy we trójkę, drugą (1793) dokonały tylko dwa: pruski i rosyjski. Wówczas wychodził w Warszawie „Korespondent Warszawski“, następnie pod zmienionym tytułem „Korespondent krajowy i zagraniczny“, dwa razy w tydzień, formatu zwykłej ósemki, każdy numer więcej podobny do zeszytu, zawierał ośm kartek korpusu pisma a dwie kartki dodatku. Dla czytelnika były takie zeszyty formy książkowej nieporównanie wygodniejsze niż teraźniejszy wielki format dzienników, podobny do kawałka płachty.

Mieliśmy sposobność przejrzeć pięć tomów tego „Korespondenta“ i znaleźliśmy w nim ważne i ciekawe rzeczy, tak do polskich dziejów, jakoteż do rewolucyi francuskiej. Na podstawie relacyj „Korespondenta“ dałaby się ułożyć historya rewolucyi francuskiej, niezmiernie zajmująco i żywo napisana. Ale gdy polskie dzieje więcej nas obchodzą, zostajemy przy nich i podajemy poniżej cztery publiczne dokumenta a trzy prywatne. Dokumenta publiczne mieszczą w sobie: 1) List króla Poniatowskiego do króla pruskiego, wzywający na podstawie przymierza do dania pomocy Polsce przeciw Rosyi. 2) Wykrętną i obłudną odpowiedź króla pruskiego na powyższy list. 3) Patent tegoż wiarołomnego króla, gdy po raz drugi polskie państwo szarpał. 4) Odezwę czyli publikacyę jenerała rosyjskiego Kreczetnikowa, jako wstęp do popełnienia drugiego gwałtu na polskiem państwie. Nie potrzebujemy nadmieniać, jak ocenić i z czem porównać treść tych pism urzędowych pruskich i rosyjskich, wiedząc dobrze, że czytelnik sam to uczyni. Porównywając patent pruski pod 3) z odezwą rosyjską pod 4) warto zauważyć, że kiedy ogłoszenie rosyjskie ani słówkiem nie wspomina o Austryi, która zgoła nie uczestniczyła przy drugiem szarpaniu Rzeczypospolitej, patent pruski wyraża się kłamliwie o „konsensie cesarza rzymskiego“. Pisma pod Nr. 2, 3 i 4 przepełnione są obłudą, fałszem i łgarstwem.

Z pism prywatnych umieszczamy: 5) List obywatela z Litwy do exhetmana Seweryna Rzewuskiego, przedstawiający obraz zniszczenia majątku, jakiego ten obywatel doznał przez głupie i niecne zawiązanie konfederacyi targowickiej. Dalej przytaczamy 6) Pieśń z obozu ks. Józefa Poniatowskiego, r. 1792 ułożoną przez księdza ruskiego, a wreszcie 7) porównanie rewolucyi francuskiej z polską według holenderskiej gazety z r. 1792.

SOZAŃSKI.

1. List króla Poniatowskiego do króla pruskiego z dnia 31 Maja 1792. *)

Mości Panie Bracie!

Ten list oddany będzie W. K. Mości przez Hrabiego Potockiego Marszałka W. Lit. Piszę w czasie tej epoki, w której wszystkie okoliczności obowiązek na mnie wkładają, bronić niepodległości Kraju Rzeczypospolitej Polskiej. W obu tych punktach widocznie napastowana jest Polska, przez pretensye Najjaśn. Imperatorowy Rossyjskiej wyrażone w Deklaracyi dnia 8 Maja, i przez nieprzyjacielskie kroki, które po tej Deklaracyi nastąpiły.

Jeśli allians, który trwa między W. K. Mością i Polską jest tytułem wzywania posiłków, należy mi gruntowną powziąć wiadomość, w jakich sposobach dopełnione być mogą te obowiązki. Poznanie bowiem sentymentów W. K. Mości jest mi koniecznie potrzebne, abym równie kierować potrafił moje postępowanie, jakoteż abym wiedział o pomocy, a to, iżbym stosownie do niej w dalszych moich krokach postępował. To rzecz pewna, iż Kraj Rzeczypospolitej, który jest gwarantowany przez W. K. Mość, że jego podległość jest naruszona, i attakowana w sposób tak powszechny i tak rozciągły, iż nawet udając się do najsubtelniejszych tłómaczeń, żadnym sposobem niepodobna cały ten postępowania sposób do samej tylko *Nowej teraźniejszej Konstytucyi* przystosować.

W tej okoliczności, w której powaga W. K. Mości, jako będącego dotąd alliantem Rzpltej, tak jest ściśle złączona z niepodległością i honorem Narodu Polskiego, powinienem tego spodziewać się, że W. K. Mość zechcesz mi dać poznać swoje sentymenta. Moja ufność nie będzie miała innych granic względem W. K. Mości, tylko te, które samże W. K. Mość zechcesz naznaczyć, a posiłki które podoba się W. K. Mości dać Polszcze, im będą jaśniej i rychlej przyrzeczone, tym dla niej pożyteczniejsze, i tym większego warte okażą się być szacunku.

W pośród niespokojności i kłopotów moich, to mię cieszy, że nigdy sprawa nie była lepsza, ani w przypadku nie zostawała tak wielkiej potrzeby wsparcia od Allianta bardziej poważanego i otwartego w oczach Współczesnych i Potomności, jakiego Rzplta Polska od W. K. Mości żąda. Wszystko co W. K. Mość zechcesz powierzyć Marszałkowi Potockiemu oddawcy teraźniejszego listu, będzie powierzono beśpiecznie i pożytecznie. Gdyż i Ja, i cały Naród ze mną złączony, ma w nim najzupełniejszą ufność. Zostaję w sentymentach najwyższego poważania i najprawdziwszej przyjaźni W. K. Mości Brat.

Stanisław.

*) „Korespondent Warszawski“ z r. 1792 Nr 38. Przy podaniu tych dokumentów zatrzymujemy ich styl i ortografię niezmienione.

2. Odpowiedź króla pruskiego na powyższy list polskiego króla *).

8 czerwca 1792.

Mości Panie Bracie!.... Marszałek W. Lit. Hrabia Potocki oddał mi List W. K. Mości pod datą dnia 31 Maja, do mnie pisany. Z wielkim żalem widziemy określony w tym liście stan smutny Polski, w jaki jest wplątane to Królestwo przez wojnę teraźniejszą, lecz wyznam to szczerzę, iż od tego czasu jak się dziać przez rok cały rozpoczęły w Polszcze odmiany, trzeba to było wszystko przewidzieć.

W. K. Mość raczy sobie przypomnieć, iż w wielu okolicznościach Markis Luchesini miał odemnie w zleceniu, ażeby tak W. K. Mci, jako też Osobom pierwszym do tych czynności wpływającym, przekładał moje przestrogi względem nowych układów.

Od tego czasu, jak tylko przywrócenie spokojności w Europie dozwoliło mi jaśnie wytłómaczyć, że Imperatorowa Rossyjska okazywała zawsze sprzeciwienie się trwałe tym postanowieniom, które dnia 3 Maja są ułożone. Mój sposób myślenia i moich Ministrów tłumaczenie się nigdy odmienne nie były, a poglądając okiem spokojnem na Konstytucyą nową, którą Rzeczpospolita sobie dała bez mojej wiedzy, i bez mego wpływu, nigdym o tem nie myślił, żebym ją miał utrzymywać, albo jej bronić. I owszem przepowiadałem przeciwnie, iż grożące niespokojnością pobudki i przygotowania do wojennego zapału, do którego Rzeczpospolita raz po raz czyniła spore kroki, ściągnęły nieomylnie Imperatorowej Rosyjskiej nieukontentowanie, i sprowadziły na Polskę te nieszczęścia, których starała się uniknąć.

*) Korespondent Warszawski z r. 1792 Nr 37, (redakcya koresp. oznajmiła, że odpowiedź na list wprzód jej rąk doszła, niżli sam list i dla tego odpowiedź wcześniej ogłosiła.

na wyłącznie celowi zapewnienia dla narodu bytu niezawisłego ma u nas świetną i może mieć bliską przyszłość, jeżeli potrafi uchronić się od związków z propagatorami rozstroju i zniszczenia a deklamatorami ulicy. Prepotencya zaś „Czasu", z jaką względem nas i niezawisłych dążeń wystąpił, jemu samemu wyjdzie na niekorzyść, jak dotąd właśnie wychodziła.

Oddawna przywoływany przez nas program nowego stronnictwa, powstałego z połączenia „ateńczyków" z krakowskimi „dyssydentami," nazwanego *klubem środka*, został nareszcie we wtorek egłoszony. Klub zawiązał się na podstawie następujących zasad:

I. Utrzymanie istniejącego stosunku wzajemnego zaufania między krajem i koroną, płynącego z wdzięczności za uwzględnienie praw narodowych, a ugruntowanego na dobrze zrozumianym interesie narodowym.

II. Dążenie do wzmocnienia i rozszerzenia prawodawczej i administracyjnej autonomii kraju.

III. Utrzymanie łączności Koła polskiego w Wiedniu z Sejmem i powagi Koła sejmowego w kraju.

IV. Dążenie przez wytrwałą pracę w Sejmie i poza Sejmem do stopniowej naprawy naszych stosunków społecznych i do kolejowego usuwania istniejących wadliwości zgodnie z danemi warunkami i w miarę własnych potrzeb kraju, szanując zawsze prawa języka ruskiego i obrządku unickiego.

W szczególności dążenie:

a) do rozwoju oświaty w kierunku uwzględniającym potrzeby praktyczne społeczeństwa;

b) do rozwoju wszystkich gałęzi produkcyi z uwzględnieniem równowagi interesów;

c) do ulepszenia organizacyi administracyjnej w duchu samorządu, celem wzmocnienia ładu w społeczeństwie a przy słusznym rozkładzie ciężarów publicznych;

d) do reformy sądownictwa, celem zapewnienia szybkiego, a słusznego i dla wszystkich warstw ludności przystępnego wymiaru sprawiedliwości i wzmocnienia poczucia prawa;

e) do ochrony siły podatkowej ludności;

f) do dobrze zrozumianej oszczędności w gospodarstwie krajowem.

V. Popieranie tego rządu, którego polityka sprzyjać będzie spełnieniu powyższych zadań a zarazem dążyć do poszanowania praw i do sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb poszczególnych krajów, wchodzących w skład monarchii.

Po długiem, pełnem współczucia oczekiwaniu przyznajemy się do zawodu cokolwiek. Nie dlatego, iżbyśmy do programów ogłaszanych przywięzywali pierwszorzędne znaczenie, ale że ten brzmi już zbyt lękliwie, a nader platonicznie. W punkcie czwartym nowy klub zastrzega się, że dążyć będzie do stopniowej naprawy naszych stosunków — i do kolejnego usuwania wadliwości, a zgodnie z danemi warunkami. Tyle tu zastrzeżeń zrobionych dla własnej myśli postępu i naprawy, że możnaby doprawdy, biorąc rzeczy dosłownie, zwątpić, czy klub zdecyduje się na krok jakikolwiek. W rozwinięciu zaś tych dążeń posuwa swe zastrzeżenia tak daleko, iż znikają nawet rysy zamierzonego postępu, jak naprzykład lit. *b.* punktu IV, gdzie się mówi o rozwoju produkcyi *z uwzględnieniem równowagi interesów*. Jestto cokolwiek niejasnem.

Mimo tej lękliwości i umiarkowania szlachetne chęci swoje klub rozszerza nawet za granicę kraju do wszystkich innych krajów i narodów — co pewnie godnem jest wszelkiej pochwały, lecz jasności programowi nie dodaje i brzmi, jak gdyby zastrzeżenie znowu co do jego własnych krajowych dążeń.

Nie program wszakże stanowi istotę stronnictwa i siłę polityczną, lecz ludzie. Ludzie są szlachetni, wiemy o tem wszyscy — do obozu narodowego należący, a jak się z programu okazuje i najlepszemi ożywieni chęciami. Charakter więc ich polityczny może się określić wśród walk parlamentarnych; siłą polityczną także stać się mogą przy wytrwałej pracy i tego im z duszy życzymy.

Obawy zaś nasze nie odnoszą się bynajmniej do lękliwego umiarkowania i zastrzeżeń, lecz raczej przeciwnie, do tego, aby przy anemii jaka bije z oblicza nowego klubu, nie czepiły się go pospolite krajowe choroby, ażeby z drugiej strony przy potrzebie akcyi, skoro ta akcya raz jest zapowiedzianą, żywioły, które dają pozory rozgłosu i popularności, a które w bliskiej przeszłości jedno już stronnictwo pogrzebały, nie zrobiły sobie z drugiego pożądanego środka do dalszego bojowania. Kronika zakulisowa możeby już cośkolwiek niestety umiała powiedzieć o tych nieprzyznawanych jawnie stosunkach nowego stronnictwa na polu publicznem choć pozasejmowem.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Warszawa 25 września.

Kto dziś bliżej się rozpatrzy w stosunkach warszawskich, musi nabrać przekonania, że mieszkańcy pięknego grodu syreniego, oprócz codziennych zatrudnień i zabaw, myślą jeszcze o czemś poważniejszem, a przyczyna — alarmujące artykuły dzienników galicyjskich i poznańskich o ruchach wojsk rosyjskich i bliskiej wojnie.

Co prawda, rząd rosyjski, jak się zbroił, tak się zbroi, a manewry odbywające się pod Siedlcami, mają wykazać, że armia białego cara zupełnie jest gotową do marszu na Wiedeń i jednego guzika jej nie brakuje. Tak utrzymywać będą panowie jenerałowie a czy podobne zdanie podzielać będzie p. Hurko, o tem się zapewne nie dowiemy. To tylko jest pewnem, że p. jenerał-gubernator niczem się nie zajmuje tylko wojskowością. Cały zarząd administracyjny, spoczywa w rękach Korniłowa, znanego polakożercy, o którym opowiadają, że nie chciał, aby mu krawiec zrobił surdut z polskiego sukna i kazał z Moskwy sprowadzić materyał. Otóż p. Korniłow wydaje rozkazy gubernatorom cywilnym, naczelnikom powiatów, policmajstrom i całej czeredzie czynowników, a p. Hurko objeżdża strategiczne punkta, bada koleje, manewruje i jakkolwiek głośno nie wypowiada, ale z marsowej miny bałkańskiego pogromcy, można wyczytać, że niedługo wydzwoni godzina, w której dwie wrogie rasy chwycą za oręż i nie wypuszczą go z ręki, aż stosunki europejskie będą tak urządzone, iżby jedna lub druga strona panowała bezpodzielnie i rozkazy wydawane z Petersburga lub Berlina i Wiednia były *alfą* i *omegą* dla całego świata.

Czy chwila ta nastąpi bezpośrednio lub później, to tę zagadkę mógłby rozwiązać świadek poufnych konferencyj ks. Bismarcka z hr. Kalnokym w Salcburgu, a ponieważ żelazny książe nikogo nie przypuszcza do swoich tajemnic, więc wszelkie hypotezy i dowodzenia prasy zagranicznej, śmiało można uważać za wybryki dobrego humoru panów redaktorów i roporterów.

Przed kilkoma tygodniami rozeszła się pogłoska, że car zjedzie się z cesarzem niemieckim w Swinemünde. Pesymiści nie przykładali wiary i tym razem mieli zupełną słuszność. Car z rodziną pojechał do Kopenhagi i ztamtąd, gdy się jeszcze zjawił król grecki i *lord-premier* angielski, pogroził światu, że i on może zebrać u siebie sztab książęcy równie świetny, jak stary cesarz Wilhelm w Homburgu.

Zanim mocarze zdobędą się na otworzenie świątyni Janusa, przypatrywać się musimy, jak rząd troskliwy o dobro swoich poddanych ćwiczy swoje siły wojskowe.

Przez kilka tygodni urządzał tu jen. Hurko militarne spacery. Z koszar położonych w Łazienkach, prawie codziennie wychodziła gwardja i przez most około cytadeli maszerowała na Bielany. Ztamtąd wieczorem znów wracała i warszawianie mieli sposobność podziwiania carskich wojowników, którzy za „świętą osobę" imperatora, gotowi są przelać ostatnią kroplę krwi. Gwardya wygląda wcale nieźle. Żołnierz rosły, konie dobre, oficerowie, pod względem wykształcenia, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, ale w każdym wypadku jestto siła, z którą się liczyć trzeba. Na czele pułku ułanów cesarza jedzie zawsze książę Altenburgski, brat wielkiej księżnej Konstantowej. Ulubieniec salonów, wypieszczony przez wszystkie damy dworskie, wątpić należy, aby dzielnie poprowadził swój pułk do szarży, ale w Rosyi prawdziwa zasługa i zdolności zawsze są na drugim planie, a protekcya i stosunki, stwarzają trzydziestoletnich jenerałów, którzy się znakomicie prezentują na rewii, ale czy pod ogniem dział Uchatiusa będą wytrzymali, to nam przyszłość pokaże?

Na całej linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, w każdem niemal miasteczku stoją silne garnizony kawaleryi i piechoty. W Częstochowie oprócz pułku dragonów Nr. 42, urządzają koszary jeszcze dla jednego pułku kawaleryi i batalionu strzeleckiego. Do Piotrkowa ma nadejść zaraz po manewrach pułk piechoty i dwie bateryе konnej artyleryi.

Około Warszawy od lat dwóch dniem i nocą robią fortyfikacye, a część ich musi być już ukończona, gdyż robotników, przygnanych z głębi Rosyi, już uwolniono.

W kwaterze jeneralnego sztabu w pałacu Skwarcowa panuje od czasu objęcia władzy przez nowego jenerał-gubernatora gorączkowa czynność, i dziś bardzo rzadko na ulicy można spotkać oficera sztabowego, bo Hurko nie żartuje i wszyscy muszą pracować, aby zapewnić zwycięstwo niewoli i despotyzmu.

W ostatnich dniach, skutkiem nietaktownych wyjaśnień jednego z tutejszych dzienników, czerpiącego informacye swoje — jak wiadomo — z Zamku, rozeszła się pogłoska, że w razie wojny z Austryą Prusacy zajmą gubernie: warszawską, piotrkowską i kaliską wraz ze stołecznem miastem. Jestto nowy straszak, wymyślony przez rząd opiekuńczy na ludność polską, lecz który ludzie poważniejsi przyjmują z uśmiechem niewiary i politowania, że rząd rosyjski nie znajduje już lepszych środków dla zyskania jakiej takiej życzliwości mieszkańców, a choćby okazania przed światem, że takową pozyskać można. Więcej tu wierzą, że austro-węgierska armia pomaszeruje prawym brzegiem Wisły i marszem flankowym zmusi armię rosyjską do cofnięcia się pod Brześć litewski. W takim razie Warszawa mogłaby być zajętą przez korpus austryacki.

Nie przesądzając wypadków położenie jest groźne i jakkolwiek może jeszcze daleko do starcia i burza łatwo będzie zażegnaną, ale zarzewie wojny ma pod dostatkiem palnego materyału.

Że Polacy odegrać by mogli wybitną rolę w przyszłej sytuacyi, to więcej, jak pewno, lecz do tego potrzebaby, aby rozum naszych mężów stanu umiał obrać stosowną drogę i obmyślił środki zgodne z naturą obecnych stosunków. Inaczej stać się może, że przyjdzie nam zapłakać gorzko na zgliszczach wszystkich naszych drogich nadziei.

Dział ekonomiczny.

V. Targ zbożowy we Lwowie.

Drugiego dnia targowego, 25 b. m. wzięło udział 603 uczestników. Do zamknięcia targu, tegoż dnia nie zgłoszono żadnych dalszych transakcyj; utrzymują jednak, że po południu w hotelu Lazarusa, gdzie przeważnie mieszkają kupcy zagraniczni, przyszła do skutku sprzedaż znaczniejszych partyj zboża.

Wczoraj, mimo kilkukrotnego wzywania ze strony sekretaryatu, ażeby producenci i kupcy zawiadamiali go o zawartych interesach, zgłoszono do godziny 12 w południe tylko następujące transakcye:

Sprzedano: żyta ogółem $26^1/_2$ wagonów; pszenicy 8 wagonów; kukurudzy 10 wagonów; jęczmienia 8 wagonów; chmielu 20 centnarów; lnianki około 50 worków; okowity 3200 wiader.

Ceny, stosownie do miejsca wysyłki i odstawy, były następujące; Za 100 kilogr. pszenicy płacono 9·75 do 9 90 złr.; żyta $6^3/_4$—$7^1/_2$ złr.; kukurudzy 6·15 złr.; jęczmienia 6 95 złr.; centnar chmielu płacono po 101 złr.; za 100 kilogr. lnianki płacono po $12^1/_4$ złr. a za wiadro okowity płacono stosownie do terminu odstawy 13·75 do 15·50 złr.

Wczoraj w południe ogłoszono także rezultat premiowania wystawców chmielu. Dyplomy honorowe otrzymali producenci: Adam ks. Sapieha za chmiel, produkowany w Krasiczynie i Państwo Brody za chmiel produkowany na folwarku Koniuszków; prócz tego otrzymali chmielarze, zarządzający powyższemi chmielarniami, po 50 złr. z kwoty przyznanej przez ministerstwo rolnictwa.

Listy pochwalne otrzymali producenci chmielu: hr. Siemieński-Lewicki, Henryk hr. Łączyński, Bolesław Wierzchlejski i Władysław Rozwadowski, a pracujący w tych chmielniach chmielarze otrzymali po 25 złr.

Prócz tego zapisano w protokóle uznanie dla dalszych 11 wystawców chmielu.

KRONIKA.

Kraków d. 27 września.

W sprawie oświetlenia elektrycznego w naszem mieście zamieszcza „Czas" uwagi p. inżyniera St. Serkowskiego (jun.) przemawiające za użyciem do oświetlenia zewnętrznego czyli ulic i placów, maszyn o prądach jednokierunkowych, a nie maszyn o prądach naprzemian (Wechselstrommaschinen), których próby odbyły się u nas w czasie uroczystości jubileuszowych.

W sprawie katastru podatku gruntowego. Celem utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego, mianowicie celem przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, obecnym będzie w lokalu urzędu pow. dyrekcyi skarbu w d. 8, 9 i 10 października od godziny 3-ej do 6-ej po południu c. k. starszy geometra p. Romański, u którego posiadacze gruntów stawić się mają w wymienionych dniach i godzinach ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożą dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, albo też ustnie podadzą dotyczące wyjaśnienia.

Z powodu rozszerzenia cmentarza w Padwie ministerstwo wojny nakazało wykopać zwłoki osób wojskowych i ich rodzin pochowane na tym cmentarzu w czasie od r. 1835 do r. 1865; jeżeli więc krewni lub znajomi względem pochowania zwłok w osobnem miejscu nic nie zarządzą, będą takowe złożone w jednym wspólnym grobie, nad którym na tablicy wypisane zostaną imiona i nazwiska pochowanych. Wykaz osób na owym cmentarzu pochowanych może być w godzinach urzędowych w wydziale V Magistratu przejrzany, a osoby interesowane winny wnieść odnośne oświadczenia do ministerstwa wojny za pośrednictwem tutejszego magistratu.

Ze szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie. W sali radnej w ratuszu, od d. 29 b. m. do 1 października b. r. włącznie, otwarta będzie od godz. 9 do 1 i od 3 do 5 wystawa prac uczniów i uczennic szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem, zaś w niedzielę d. 30 b. m. o godzinie wpół do 12 w południe odbędzie się w tej sali publiczne rozdanie nagród uczniom, odznaczającym się najcelniejszym postępem.

Zgromadzenie walne Towarzystwa łowieckiego we Lwowie odbędzie się w dniu 14 października.

W organie „Russkoj Rady" „Nowyj Prołom" donosi jakiś ktoś, że znany szpieg rosyjski Włodzimierz syn Adolfa Dobrjanskij został mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń *szestowo kłassa* przy jenerał-gubernatorze kijowskim i że wkrótce przeniesionym zostanie na takiż urząd *piatowo kłassa* do Warszawy do rozporządzenia jenerał-gubernatora Hurko. Wiadomość ta jest zapewne autentyczną, gdyż ze ścisłości ogłoszenia przytoczono w niem nawet numer „Prawitelstwiennawo Wiestnika", gdzie nominacya jest ogłoszoną. Autorem ogłoszenia jest sam interesowany. Podana przezeń tak ważna wiadomość ma służyć zapewne dla podniesienia ducha coraz zmiejszających się liczbą adherentów „Russkoj Rady". My zaś podajemy ją dla przestrogi naszych współbraci w Kijowie i Warszawie.

Tenże organ „Russkoj Rady" podaje, że rosyjskie wojska we $12^1/_2$ godzin mogą przybyć z Tomaszowa na Rawę ruską do Lwowa i czyni uwagę, że to jest z pewnością czas za krótki do sformowania legionu ochotników, któryby stanął na zawadzie ich wkroczeniu. Mniemamy, że nader wiele wody popłynie z Sanu do Wisły, zanim wojska rosyjskie zdecydowane nawet do odwiedzin we Lwowie, przebędą drogę od Tomaszowa do Lwowa i nie jeden jeszcze stanie legion do tego czasu, który kraj od rabunku i zniszczenia zasłoni.

Sambor 23 września. Dzisiaj założyliśmy w naszem mieście filię Towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina" przy nader życzliwem usposobieniu zgromadzonych. Zarząd stanowią: pp. Józef Stradiot prezes, Juliusz Heisig wiceprezes, Bronisław Bukietyński sekretarz, Edward Burko i Wojciech Kment, jako członkowie wydziału.

Spis ziemian mińskiej gubernii, wydany przez komitet statystyczny, wykazuje następujące dane: Ogół właścicieli ziemskich w gubernii mińskiej wynosi 6,058 osób, przestrzeń zaś posiadłości rolnych — 7,841,963 dziesiatyn. Z powyższej liczby przestrzeni do skarbu należy 991,012 dz., właścicieli prywatnych 4,514,283, włościan 2,253,854, duchowieństwa prawosławnego 43,313, duchowieństwa katolickiego 1,438, miast 9,232, pod drogami zaś znajduje się 28,841 dziesiatyn. Więksi właściciele posiadają 4,460,938, mniejsi 53,345 dzies. Największe majątki znajdują się w rękach ks. Wittgensteina — 711,844 dzies., ks. Antoniego Radziwiłła 150,576, hr. Konst. Potockiego 121.568, spadkobierców hr. M. Potockiego 111,465, Franciszka Pusłowskiego 80,801, hr. Józefa Tyszkiewicza 78,766, Józefa Prozora 75,103 itd. Właściciele wyznania katolickiego w liczbie 2,192 posiadają 2,639,563 dz., prawosławnego w liczbie 927-iu — 904,475 dz., 67-iu ewangelickiego 881,540, 4-ch starozakonnych i 29-ciu mahometan — 35,361 dzies.

Biskup płocki ks. Borowski opuścił już Warszawę udając się na objazd częściowej dyecezyi w gubernii Łomżyńskiej.

Skutek usprawiedliwił te podobne do prawdy widoki, i nie można tego zaprzeczyć w teraźniejszych okolicznościach, iż gdyby nie nowa forma rządu Rzpltej, i gdyby nie te oświadczenia, które do utrzymania jej Rzplta przedsięwzięła, Dwór Petersburgski nigdyby się do tych kroków mocnych nie udał, które teraz przedsięwziął.

Lubo mię przyjaźń W. K. Mości mocno obowiązuje, i lubo dbam o to wszystko, co się tylko ściąga do Jego uszczęśliwienia, sam W. K. Mość przyznasz, iż stan wszystkich postanowionych układów, od tego czasu jakem allians zawarł z Rzpltą Polską, i okoliczności teraźniejsze przez Konstytucyą dnia 3 Maja 1791 Roku sprawione, są późniejsze, niż traktat ze mną zawarty. Przeto nie mogą być zgodne z umową, która jest między nami zawarta, a zatym ani to moim powinno być obowiązkiem, żebym oczekiwaniu W. K. Mości mógł dogodzić, zwłaszcza jeżeli żądania Partyi Patryotycznej są zawsze nieodmienne, i jeśli ta trwać będzie w tej samej chęci, aby koniecznie dzieło swoje utrzymać.

Lecz jeśli wracając się do przeszłego stanu swego uważaliby Ciż Patryoci, iż trudności powstają ze wszystkich stron, ja byłbym gotów przyłączyć się do układów Imperatorowej Rossyjskiej, i porozumieć się w tymże czasie z Dworem Wiedeńskim, abym usiłował spólnie umiarkować interessa i zgodzić się do obmyślenia śrzodków zgodnych dać Polszcze trwałą spokojność.

Pochlebiam sobie, że W. K. Mość znajdziesz w tych moich wyrazach i oświadczeniach, sentymenta przyjaźni szczerej, i szacunku z jakim jestem

Fryderyk Wilhelm.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z Wilna piszą do „Wieku“: Mieszkańcy Wilna zajęci są obecnie projektem uorganizowania straży ogniowej ochotniczej. Ma być dwie kategorye członków, a mianowicie: członkowie honorowi, którzy przyczyniać się będą pieniężnie do zebrania funduszów na kupno narzędzi ogniowych, i członkowie czynni, mający ofiarować fizyczne swe siły sprawie gaszenia pożarów i zagrożonego mienia.

Z kroniki wiedeńskiej. Cesarz powrócił już do stolicy z obozu pod Bruck nad Litawą. — Przybyli tu: ks. Mikołaj Ghika z Paryża. — Poseł królewski serbski, Milan Bogicevic wrócił z urlopu w Belgradzie na swą posadę w Wiedniu. — Węgierski minister skarbu hr. Szapary po konferencyi z gubernatorem austryacko-węgierskiego banku Moserem, powrócił do Pesztu. P. Tisza miał opuścić Wiedeń. Komisarz królewski dla Kroacyi jen. Ramberg powrócił już do Zagrzebia. — Ambasador rosyjski na dworze berlińskim, Saburow bawi obecnie w Wiedniu, gdzie... zwiedza wystawę elektryczną.

Z kongresu oryentalistów, który otwarty został w tych dniach w Leodium, donoszą, że honorowym jego prezydentem jest minister holenderski spraw wewnętrznych Heemskerk, prezydentami zaś profesorowie Knenen i Kern. Kongres podzielił się na pięć sekcyj: semicką, aryjską, afrykańską, centralno-azyatycką oraz polynezyjską. Austrya reprezentowana jest na tem zebraniu międzynarodowem przez dra Müllera i G. Bühlera, Węgry przez pp. Goldziehera i Hunfalvyego.

W Moskwie spadł pierwszy śnieg dnia 25 b. m. w nocy.

Car, bawiący w Kopenhadze, był onegdaj na polowaniu w lasach należących do Fredensborga. Wielka to odwaga, bo zwykle trzyma się car jachtu.

Pomnik dla Ratazziego. W dniu 30 b. m. ma się odbyć uroczyste odsłonięcie pomnika Urbana Ratazziego w Aleksandryi, na które przybędzie król włoski w towarzystwie prezesa, ministrów Depretisa, ministra spraw zewnętrznych Manciniego i p. San Donato.

Odpowiedzi Redakcyi: R. Bar. w Przemyślu: „Sierota“ nie będzie drukowaną, prosimy o adres a zwrócimy manuskrypt.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

(Po zwykłych cenach.)

W sobotę 29 września: „Wróżka“, dramat ludowy w 6 odsłonach Franciszka Nissel, grany po raz pierwszy w cesarskim teatrze Burgu 26 września 1882 r. Przekład Arwina. Po raz pierwszy.

W niedzielę 30 września! „Wróżka.“ Po raz drugi.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Wacława m.* W sobotę: *Św. Michała archanioła.*

Na bruku!

Dzienniki lwowskie dopiero dzisiaj podają bliższe szczegóły ostatnich dni życia tak zwanego klubu „postępowego“, którego rozbitki jak pp. Romanowicz, Dr Rosner, znany patryota z Biały i inni pozostali po prostu na bruku, bo nie znaleźli miejsca w klubie środka a klub „dzikich“, nie zważając na improwizowanego protektora, wyrzucił ich z swego grona czy też sam się rozbiegł na widok upiorów zgasłego klubu, chcących się gwałtem wcisnąć pomiędzy żywych, by dalej pełnić swoją misyę rozkładu.

Ażeby nas nikt nie posądził o przesadę, przytaczamy dosłownie relacyę dzienników lwowskich, które warto czytać i słuchać:

„Gazeta Narodowa“ pisze: „W niedzielę zebrały się resztki dawnego klubu postępowego w tym celu, ażeby ostatecznie zdać sobie sprawę z kwestyi, czy ma on dalej istnieć, lub nie? Prezes klubu, Dr Euzebiusz Czerkawski, oświadczył na wstępie bardzo nielicznemu zebraniu, iż postanowił usunąć się ze związku klubowego i dlatego prosi, ażeby go od przewodnictwa w klubie zwolniono. Po nim zabrał głos Dr Hoszard i także oświadczył, że po to tylko przybył na posiedzenie, aby się pożegnać, gdyż należy już do klubu środkowego. P. Lenartowicz również zapowiedział wystąpienie — i tak powoli całe zebranie rozeszło się.

„W poniedziałek zebrali się pod przewodnictwem posła Chrzanowskiego posłowie nienależący do żadnego z istniejących klubów, czyli t. zw. „dzicy“. Obszerną przeprowadzono rozprawę nad celem podobnych zgromadzeń, i w końcu zgodziła się na to przeważna większość zgromadzonych, ażeby dla swobodnej wymiany zdań w ważniejszych sprawach, mających wejść na porządek dzienny w Izbie, odbywały się zebrania peryodyczne posłów nienależących do żadnego klubu (dzikich) z wyraźnem zastrzeżeniem, iż żaden z nich nie wiąże się solidarnością z ogółem uczestników tych narad, i że zachowuje sobie co do swojego zachowania się w *plenum* sejmu zupełnie wolną rękę.

„W tej myśli naznaczono na wczoraj (wtorek) zebranie w celu ostatecznego porozumienia się co do *modus procedendi.* Na to zebranie wprowadził jednak p. Hausner najwybitniejszych członków rozbitego klubu postępowego, wskutek czego większość zgromadzonych oświadczyła, iż przez to zgromadzenia „dzikich“ nabrałyby na zewnątrz tej barwy jaką posiadał dawny klub postępowy; straciłyby one przez to swój charakter, jako koło pośrednie pomiędzy oboma istniejącemi już w sejmie klubami konserwatywnemi (prawicy pod przewodnictwem pp. Grocholskiego i Alfreda hr. Potockiego i klubu środkowego) a skrajną lewicą sejmową, reprezentowaną przez pp. Romanowicza, Goldmana, Fruchtmana, Rosnera i kilku innych, za których przewódzcę opinia poczytuje p. Hausnera. Przeciwko udziałowi w Kole poselskiem, które miałoby odziedziczyć wszystkie słabe strony dawnego klubu postępowego, oświadczyli się pp. książę Adam Sapieha, Dr Rybicki, hr. Mieczysław Borkowski, Tomisław Rozwadowski i Merunowicz. P. Hausner bronił z zapałem sprawy udziału w Kole „dzikich“ posłów, których on w to grono wprowadzić pragnął z dawnego klubu postępowego, pp. Chrzanowski i Skałkowski świetnie bronili zasady, iż jeżeli „dzicy“ mają być prawdziwymi „dzikimi,“ to nic im nie powinna przeszkadzać rozmaitość barwy uczestników ich zgromadzeń, gdyż wymiana zdań zyska w takim razie tylko na żywości, a wreszcie poseł Goldman przemówił w imieniu atakowanych.

„Argumenta wszelkie nie skutkowały jednak, i wynikiem dyskusyi było oświadczenie przewodniczącego na tem zebraniu, p. Hausnera, iż zamyka dyskusyę, uznaje zebranie za skończone i grono „dzikich“ jako rozwiązane.“

* * *

„Dziennik Polski“ zaś pisze: Niektórzy posłowie rozbitego obozu postępowego widząc, że do organizacyi przyjść nie może, próbowali połączyć się z „dzikimi.“ Przedwczoraj na zgromadzeniu „dzikich“ *sama wzmianka* p. Hausnera, że niektórzy postępowcy przybywać będą na posiedzenia „dzikich,“ *narobiła takiego zamieszania*, że tylko perswazyą kilku wybitniejszych posłów powiodło się zatrzymać ich w dotychczasowym związku. Na wczorajszem zaś posiedzeniu część „dzikich“ namawiała postępowców, aby się zorganizowali jako klub lewicy; gdy jednak propozycye te nie odniosły skutku, rozeszli się „dzicy“ i prawdopodobnie już się więcej nie zgromadzą. Zdaje się, że pewna ich część już w najbliższych dniach wstąpi do klubu „środka.“

* * *

Takie są relacye dzienników lwowskich o tym fakcie. Nie potrzebują one żadnych dalszych komentarzy. Jedną tylko uwagę, a raczej zapytanie zrobiliśmy dziennikom lwowskim z powodu tego, dawno zresztą spodziewanego stanu rzeczy, że elementa zdrowe muszą kiedyś odtrącić od siebie elementa chorobliwe, tromtadratyczne. Wszak smutny despekt i niesława, którą dzienniki lwowskie zapisują, dotyczy głównie niektórych posłów miasta Lwowa — *stolicy kraju.* Gdzież to więc były dzienniki lwowskie wówczas, gdy Lwów obierał tych posłów?! Czy aby jedno słowo przestrogi padło z ich strony? lub choćby zwróciły uwagę na nasze nawoływania i przestrogi. My bardzo dobrze wiemy, dlaczego tego nie czyniły dzienniki lwowskie i dlatego pozwalamy im z całym gustem i do dna wychylić ten kielich, szumiący nektarem *per excellence* pełtwiańskim. Przeciw jednemu tylko musimy się zastrzedz. „Dziennik Polski“ wysuwając się zręcznie z kałuży, której przez długi czas był *princeps coquus*, mniema, że jest czysty i pociesza wlokącą się za nim gromadę rozbitków nadzieją, że się im w przyszłości uda zawiązać klub posłów miejskich. Jeszczeż tego potrzeba, by nasze poczciwe mieszczaństwo kompromitować i odciągać je od wspólnego obozu pracy narodowej jakiemiś separatystycznemi dążeniami pod wodzą czyją: ludzi wyrzuconych na bruk.

Przegląd polityczny.

Po kilku dniach przerwy, odbywa się dzisiaj posiedzenie Sejmu, siódme z szeregu. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosków: p. Hausnera o zarządzie kolei transwersalnej i p. Merunowicza o regulacyi stosunków wyznaniowych żydowskich, — tudzież wybór uzupełniający do trzech komisyj: szkolnej, budżetowej i konkurencyjnej. Komisya „matka“ proponuje do komisyi szkolnej p. Romańczuka, do budżetowej p. Szeptyckiego, do konkurencyjnej pp. Rittnera i Hayzmana.

Korespondent lwowski „Czasu“ donosi, że klub konserwatywny zajął się niezależnie od komitetu posłów z kuryi włościańskiej, sprawą podzielności gruntów włościańskich. Inicyatywa wyszła od samego prezesa klubu p. Grocholskiego, który ze względu na podniesioną przez ministra rolnictwa reformę prawa dziedziczenia na posiadłościach włościańskich, chciałby wywołać uchwałę sejmową, zaznaczającą potrzebę ograniczenia wolności dzielenia gruntów.

Uchwała ta według korespondencyi lwowskiej „Polit. Corresp.“ ma pobudzić Koło polskie w Wiedniu do poparcia reformy rolnej projektowanej przez ministra rolnictwa Falkenhayna.

„Kuryer warszawski“ donosi: „Ministeryum wojny odniosło się do ministeryum komunikacyj lądowych i wodnych w sprawie ustanowienia przepisów i taryf, dotyczących przewozu wojska i bagaży na statkach rzecznych, stanowiących własność prywatną. Dotąd wojsko z żeglugi rzecznej korzystało nader ograniczenie, na Polesiu wszakże i w środkowych guberniach cesarstwa będzie to jeden z najważniejszych środków komunikacyjnych.“

„Polit. Corresp.“ zaręcza, że stosunki między Niemcami i Austryą a Turcyą mają być tak serdeczne, jak nigdy.

Z Berlina telegrafują, że przybyły do Homburga Muchtar basza był z wielką uroczystością, w otoczeniu dworzan cesarskich, w powozach dworskich wieziony na posłuchanie do cesarza Wilhelma. Następnie miał posłuchanie u cesarzowej.—Jenerał turecki Hobe basza, który w powrocie do Stambułu zajdował się w Wiedniu z końmi zakupionemi dla sułtana, otrzymał rozkaz udania się także na manewry do Homburga.

Homburski korespondent „Timesa“ donosi stanowczo, że pomiędzy carem i cesarzem Wilhelmem nie odbędzie się żadne spotkanie. Myśl taką podnoszono wprawdzie, ale zaniedbano jej następnie. Ten sam dziennik uzasadnia również, że podczas spotkania w Gastein, nie przyszło do pismiennej ugody.

„Temps“ ogłasza następującą notę: „Chiński projekt ułożony za radą Anglii, wnosi, aby Francya zabrała Anam po Czerwoną rzekę i oddała resztę Tonkinu Chinom. Czerwona rzeka będzie otwarta dla handlu wszystkich narodów. Francuski przeciw-projekt, domaga się dla Francyi całej delty i wyłącznej kontroli nad żeglugą aż do Hang-hod, dalej części lewego brzegu. Chiński poseł nie wręczył jeszcze żadnej noty i nie żądał spotkania osobistego“.

Półurzędowym dziennikom wydano hasło, że jenerał Bouët został na własne żądanie przez Harmanda do Paryża wysłany, aby zdać rządowi sprawozdanie z położenia w Tonkinie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 27 września (tel. pryw.) Polanowski na czele kilkunastu posłów przystąpił dziś do klubu zachowawczego. W gorących słowach uczcił Grocholskiego i wychwalał politykę delegacyi w Wiedniu. Oświadczył, iż on i przybywający posłowie są konserwatystami, lecz że pragną rozumnego postępu. Grocholski w serdecznych słowach podziękował za uznanie i rzekł, że konieczną jest łączność między delegacyą a Sejmem; biada krajowi, gdyby ktokolwiek chciał zakłócić i przerwać tę łączność. Klub nasz jest zachowawczym, powiedział Grocholski, ale *chcemy postępu stopniowego miarkowanego warunkami naszego bytu i okolicznościami.* Wszyscy byliśmy zawsze, jesteśmy i pozostaniemy wiernymi zasadzie autonomicznej i autonomii kraju bronić będziemy. Klub zachowawczy od dziś liczy blisko 50 członków.

Wiedeń 27 września. Cesarz przyjmował wczoraj po południu rumuńskiego prezesa ministrów Bratiana, który następnie miał konferencyę z Kalnokym i ambasadorem niemieckim ks. Reuss.

Budapeszt 27 września. Sejm został dzisiaj otwarty. Posłowie kroaccy nieobecni. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Zagrzeb 27 września. Na dzisiejszej rozprawie skazany został jeden z uczestników w zaburzeniach na miesiąc ścisłego aresztu. Jutro rozprawa rozpocznie się w dalszym ciągu.

Homburg 27 września. Manewry skończyły się wczoraj. Na zakończeniu tychże byli: cesarzowa, królowie hiszpański, serbski i saski. Cesarz pożegnał się z oficerami zagranicznymi.

Homburg 27 września. Mukhtar-basza otrzymał order Czerwonego Orła drugiej klasy. Podpułkownicy Chefki i Nouzy bej otrzymali ordery drugiej klasy.

Homburg 27 września. Król hiszpański i serbski odjechali ztąd dziś rano, odprowadzeni na dworzec kolei przez następcę tronu i ks. Wilhelma. Pożegnanie było serdeczne.

Frankfurt 27 września. Przybył tu król hiszpański i wkrótce ma ztąd odjechać z następcą tronu portugalskiego do Paryża. Król Milan pożegnał się na dworcu kolei z królem hiszpańskim, a po południu ma się udać do Wiednia. Ks. Walii udaje się jutro do Kopenhagi.

Berlin 27 września. Bismarck przybył tu dziś rano z żoną i synem.

Rzym 27 września. Papież przyjmował w południe około 4000 duchownych włoskich a między nimi bardzo wielu rzymskich, przybyłych, jako pielgrzymi pod przewodnictwem kardynała Alimondy, arcybiskupa z Turynu. Kardynał odczytał adres zapewniających o wiernych uczuciach duchowieństwa.

Papież odpowiadając dziękował, a zarazem podniósł znaczenie harmonii pomiędzy duchowieństwem a Stolicą, którą chciano zakłócić; wzywał do wytrwania w walce i żądaniu utrzymania swych praw i prerogatyw a nawet władzy świeckiej a nie obłudnych gwarancyj dla swej niezawisłości i swobody.

Paryż 27 września. Ferry konferował wczoraj z Tsengiem; dziś odbędzie się dalsza narada; odpowiedź z Pekinu nie nadeszła.

Paryż 27 września. „Agence Havas“ zaprzecza pogłosce o zamianowaniu wojskowego gubernatora dla Korsyki.

Paryż 27 września. Według depeszy „Agence Havas“ z Saigon, rozszerzyła się w Hanoi pogłoska, że czarne chorągwie opuściły Son-Tai i wydały cytadelę. Miejscowości anamijskie Psung, Ligne i Day miał już nieprzyjaciel opuścić i cofnąć się na drugi brzeg. Wielu mandarynów poddało się Harmandowi.

Paryż 27 września. „Agence Havas“ donosi, że przyjęcie komendy nad pułkiem ułanów strassburgskich przez króla hiszpańskiego wywarło w Hiszpanii i Francyi silne wrażenie. Dzienniki paryskie zalecają spokój. „Temps“ utrzymuje, że Bismarck ma zamiar zgotować królowi hiszpańskiemu we Francyi zimne przyjęcie, zaleca więc Paryżanom, by zamiar ten udaremnili. Liberalne dzienniki w Madrycie uważają to za zręczny krok Bismarka i jednomyślnie wyrażają, że oświadczenie się dzienników hiszpańskich przeciw aliansowi z Niemcami, powinno służyć rządowi i ludowi francuskiemu za wskazówkę, by nieprzywiązywano tam znaczenia do tego faktu.

W różnych punktach w pobliżu granicy pirenejskiej potworzyły się nieznaczne bandy, które ściga żandarmerya hiszpańska.

Belgrad 27 września. (Węg. Poczta) Z powodu nieobecności króla otwartą będzie skupczyna bez mowy tronowej, lecz za zwyczajnym królewskim „ukazem.“ Posłowie radykalni nie żądają, aby całe ministeryum było radykalne, chcą tylko, aby do gabinetu wszedł Paschić.

Petersburg 27 września. Na bankiecie w Sofii na cześć Skobelewa i Kaulbarsa wniósł metropolita toast na cześć cara a wszyscy mowcy wyrazili przywiązanie Bułgarów do narodu rosyjskiego. „Journal de St. Pet.“ pisze, że manifestacyi tej można się było spodziewać; każdy bowiem polityk z jakiegokolwiek stronnictwa bułgarskiego musi wiedzieć, jakie węzły łączą go z Rosyą i jak niewłaściwem jest rozrywać je. — Rosya ma wielki interes w tem aby Bułgarya się rozwijała, ale nie może się Rosya solidaryzować z ostatniemi wypadkami, które gani. Wypadki te mogą pociągnąć za sobą niebezpieczne rezultaty, chociaż Rosya pragnie pokoju w Bułgaryi. Manifestacya ostatnia budzi w nas nadzieję, że lud bułgarski będzie nadal musiał oceniać zdrowo stosunek swój do Rosyi.

Petersburg 27 września. „Nowoje Wrem.“ zaznacza pogłoskę, iż szeik Obeidullah namówił poddany sobie szczep Kurdów, aby przyjął wyznanie prawosławne. Dziennik ten uważa pogłoskę tę za prawdopodobną i dodaje, że deputacya Kurdów wysłana w tym celu, przybyła już na terytoryum rosyjskie.

Konstantynopol 27 września. W ostatniej nocy spaliła się prawie do szczętu niższa część dzielnicy Kadikoi, zamieszkała przeważnie przez Europejczyków, a zwłaszcza Anglików. Pożar wybuchł w miejscu lądowania. Trzysta domów i sklepów spłonęło zupełnie. Szkodę obliczają na 6 milionów franków, nikt jednak nie stracił życia.

Nowy Jork 26 września. Pewien irlandczyk, nazwiskiem Feeny, wpadł dziś do angielskiego konsulatu i dał kilka strzałów rewolwerowych, jednakże nikt nie został nawet ranionym. Feeny, którego zaraz uwięziono, zdaje się być chorym na umyśle.

Wiadomości nadeszłe tu z Panama potwierdzają, że Nunez obrany został prezydentem Kolumbii.

Kursa telegraficzne z d. 27 września 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·25. Renta srebrna 78·65, Renta złota 100.35. 6% Węgierska 119·50. Losy z r, 1860 132·50 Akcye banku Austro-węgierskiego 836·—. Akcye kredytowe 291·25. Londyn 119 85. Dukat 5·71. Napoleondor 9·50½. Lombardy 151 70., Losy z roku 1864 167·10. Akcye kolei Karola Ludw. 290 25. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 152·50. Akcye Anglo-Banku 108 75. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98 50. Losy prem. węgierskie 112·30. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 192·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·65. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 87·50., 5% Austr. Renta pap. nowa 92·80. Akcye Siedmiogrodzkie 161·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 27 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·60. Banknoty 170.80. Warszawa 209.65 Ruble 290·90. 5% Listy Zast. Pol. 62·25. 4% Listy Likwid. 55·30. Akcye Kol. Kar. Ludw 125·—. Akcye kredyt. 500.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 28 września.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	118 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	291 —	294 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	101 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	90 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miasto płatności.)

Wiedeń, dnia 26 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 30	78 45
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 40	78 55
4% „ złota 100 złr.	100 15	100 35
5% „ pap. 100 złr.	92 90	93 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 35	87 50
5% „ papierowa 100 złr.	86 10	86 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	108 75	109 25
Boden-Credit 200 „	206 —	208 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	291 90	292 20
Kredyt. węg. 200 „	290 50	291 —
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	834 —	836 —
Unionbank 100 „	111 25	111 75
Verkehrbank 140 „	145 75	146 25
Bankverein 100 „	106 —	106 25
Länderbank 200 „	105 10	105 40
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	168 —	168 50
Elżbiety 210 „	223 75	224 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2670	2675
Franc. Józefa 200 „	201 25	201 50
Morawsko-Szlaska 200 „	25 25	25 50
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 75	167 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	192 25	192 75
Południowo „ 200 „	152 —	152 50
Tramwaj. 200 „	229 —	229 25
Węg.-galic. 200 „	160 —	160 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	153 25	153 75
Węg. zachod. 200 „	163 —	163 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 10	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 40	98 80
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 25	103 50
„ 400 „ za 200 mrk.	107 30	107 70
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	106 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	98 70	99 20
„ 1868 300 „ „	94 25	94 75
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 60
„ 1869 300 „ „	100 20	100 60
„ 1872 300 „ „	100 20	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 90	92 20
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	109 50	109 70
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 —	24 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 50	133 —
„ „ „ 100 „	138 25	138 75
Losy 1864 100 „	167 25	167 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 20	6 40
Węgierskie 100 „	112 80	113 20
M. Wiednia 100 „	124 75	125 25
Kredytowe 100 „	168 50	169 50
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 2?	18 60
M. Lublany 20 „	23 70	23 —
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 —	12 25
Rudolfa 10 „	20 25	20 75
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	2? 25
St. Genois 40 „	48 —	48 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 50	27 —
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.